NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego."

Nr 14. | Wąbrzeźno dnia 2 kwietnia 1927 r. | Rok 4

Ewangelja

św. Jana rozdz. 8, wiersz 46—59.

Onego czasu rzekł Jezus do Żydów: Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czego mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy żydowie i rzekli Mu: Iżali my nie dobrze mówimy, żeś Ty jest Samarytan i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca Mego a wyście Mnie nie uczcili. Jać nie szukam chwały Swojej: jest, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: jeśli kto zachowa mowę Moją, śmierci nie oglądana wieki. Rzekli tedy żydowie: Teraześmy poznali, że czarta masz. Abraham umarł i prorocy, a Ty powiadasz: Jeśliby kto strzegł mowy Mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Iżaliś Ty jest większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł? I prorocy pomarli. Czem się Sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli się Ja Sam chwalę, chwała Moja nic nie jest. Jest Ojciec Mój, który Mnie uwielbia, którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym. A nie poznaliście Go; ale Ja Go znam. A jeślibym rzekł, że Go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale Go znam, i mowy Jego strzegę. Abraham Ojciec wasz z radością żądał, aby oglądał dzień Mój: i oglądał i weselił się. Rzekli tedy żydowie do Niego: pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, pierwej, niż Abraham się stał, Jam jest. Porwali tedy kamienie, aby Nań ciskali; lecz Jezus zataił się i wyszedł z kościoła.

Nauka z ewangelji.

Czemu Pan Jezus pytał żydów, kto Go może obwinić o grzech?

Aby żydom jawnie pokazać, jak niesprawiedliwą jest ich wiara w Niego. Sami żydzi przyznać musieli, że Pan Jezus jest bez grzechu; Swem przto niepokalanem i świętem życiem dał im najzupełniejszą rękojmię, że prawdą jest, co im mówi, że Mu przeto powinni wierzyć i że nie mogą niczem wytłomaczyć swego braku wiary.

Czemu mówił Jezus: „kto z Boga jest, słów Bożych słucha?"

Aby żydom wykazać, że ich niewiara nie pochodzi od Boga, lecz od złego ducha. Gdyby prawdziwie Boga kochali i czcili jako Ojca swego, przyjęliby też i prawdę, którą On głosi z polecenia Ojca. Zbawiciel przeto daje i nam znak, po którym poznać możemy, czy jesteśmy prawdziwemi dziećmi Boga; a będziemy nimi wtedy, gdy przyjmiemy i słuchać będziemy Jego nauki. „Niechaj się przeto każdy sam siebie zapyta", mówi święty Grzegórz, „skąd jest." Wieczna prawda wymaga tego, abyśmy tęsknili do ojczyzny niebieskiej, powściągali żądze cielesne, gardzili pochwałami świata, nie pożądali cudzej własności, dzielili się z uboższymi tem co mamy. Niech się więc każdy z nas dobrze zbada, a jeżeli w sercu usłyszy głos Boga, wiedzieć będzie, czy z Boga jest.

Jaką możemy dla siebie wyciągnąć naukę ze zniewagi wyrządzonej Chrystusowi?

Tę, że chrześcijanin nie powinien się dziwić, że i jego spotka coś podobnego za to, że żyje po chrześcijańsku. Ilekroć Chrystus Pan żydom prawdę mówił, nagrodą Jego była zniewaga i zelżywości, nazywali Go Samarytaninem, t. j. błędnowiercą, opętanym przez czarta. Było to niezmiernem pohańbieniem Pana Jezusa, które Go mocno boleć musiało. Winno to być wielką pociechą dla niewinnie lżonych, gdy sobie przypomną, że i Chrystus nie był wolnym od zniewag i potwarzy.

Jak i czemu się bronił Pan Jezus przeciwko zelżywościom żydowskim?

Czynił to tylko w ten sposób, że z największą skromnością odpierał zarzuty Sobie czynione, ręcząc, ze nie ma dyabła w Sobie, że nie jest Samarytaninem, gdy nie tak, jak oni, lecz po Swojemu czci Swego Ojca. Jeśli Chrystus na te zelżywości odpowiadał, a na inne milczał, pochodzi to stąd, iż, nie odpierając ich, byłby podał w wątpliwość Swe Boskie posłannictwo, na czemby była cierpiała chwała Boża i zbawienie ludzkie. To postępowanie Zbawiciela jest dla nas nauką, że tylko wtedy, i to jeszcze skromnie, bronić się należy przeciw potwarzom i zniewagom, gdy przynoszą szkodę chwale Bożej i zbawieniu bliźnich. W każdym innym razie lepiej jest za przykładem Chrystusa pozostawić wykazanie niewinności naszej Bogu, który nie zaniecha przywrócić nam dobrej sławy.

Kiedy Abraham oglądał dzień Chrystusowy?

Oglądał go w duchu t. j. l. dowiedział się za życia drogą objawienia Boskiego o późniejszem

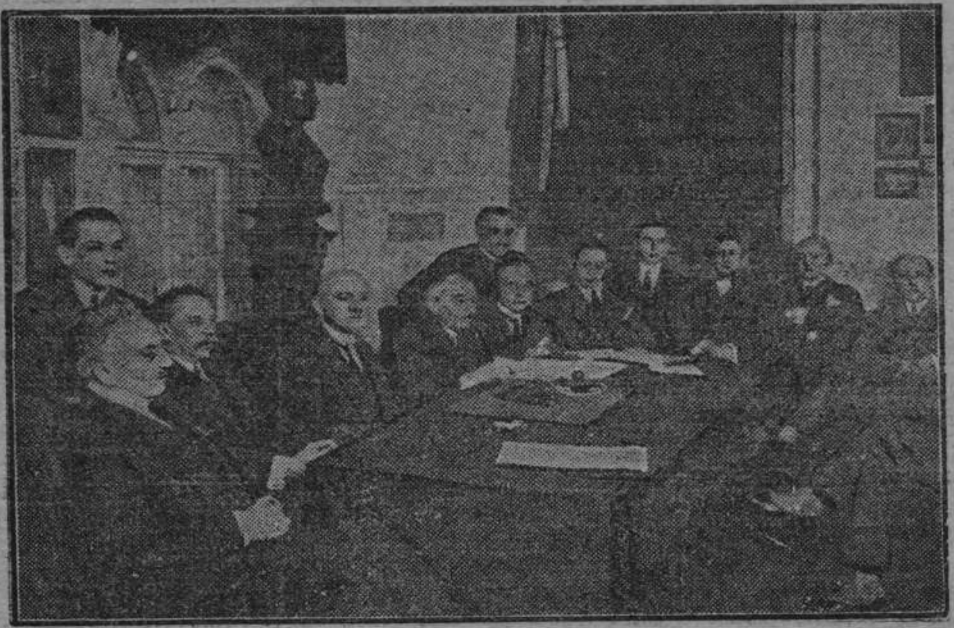
przyjściu Chrystusa i mocno się niem radował. 2. W przedpieklu razem z innymi Patryarchami z objawienia Bożego dowiedział się o rzeczywistem przyjściu Chrystusa, co mu sprawiło wielką pociechę.

Co znaczą słowa: Pierwej, niżli Abraham się stał, Jam jest?

Temi słowy oznaczył Pan Jezus Swe Bóstwo, mocą którego poza czasem, przed czasem i ponad wszelkim czasem, a zatem i przed Abrahamem On był. Tak też pojęli żydzi Jego słowa. Ale w zaślepieniu i złości swej uważali to za grzeszne i zdrożne bluźnierstwo i dlatego chcieli Go podług litery prawa ukamienować.

Czemu Pan Jezus ukrył się przed żydami i nie pomścił się na nich?

1. Jeszcze bowiem nie nadeszła pora Jego śmierci. 2. Pragnął dać dowód cierpliwości i łagodności i dać nam przykład, żeśmy raczej winni unikać i ustępować nieprzyjaciołom, aniżeli szukać na nich odwetu i pomsty. 3. Chciał nas nauczyć, że od ludzi porywczych i kłótliwych stronić powinniśmy; gdyż „poczciwość jest człowiekowi, który się odłącza od zwady, a wszyscy głupi wdawają się w swary.“ (Przyp. 20, 3).



W Warszawie odbył się w lutym w sali Filharmonji europejski konkurs Chopinowski Do konkursu stanęli pierwszorzędni artyści — muzycy europejscy — przyczem nagrodę miał otrzymać najlepszy odtwórca dzieł Chopina. Konkurs wypadł rzeczywiście wspaniale — gdyż każdy z mistrzów starał się wydobyć z instrumentu maximum piękna.

Fotografja nasza przedstawia zebranie komitetu organizacyjnego konkursu Chopina które się odbyło w d. 21 lutego br. Siedzą od lewej strony — k u p r a w e j: pp. Szopski, Bienental, Maliszewski, Michałowski, ks. Czetwertyński, Zerniawski, Bereza, de Bondy, Smidowicz, Kaden—Bandrowski, Choynacki i Żurawski.

ROZMAITOŚCI

Wkrótce unosić się będziemy w powietrzu jak ptaki.

Problem podróży powietrznych to nietylko dążność do opanowywania wszystkich sił przyrody lub pragnienie panowania nad przestworzami. Problem ten ma dla ludzkości o wiele większe znaczenie, aniżeli samo tylko zadowolenie próżności ludzkiej.

Pomyślmy tylko! Na drogach naszych chociażby najidealniej utrzymanych, przewija się setki aut. Za niemi kłęby ciągle wzbijanego w powietrze kurzu, który, wszystkiemi szczelinami dostaje się do nozdrzy, ust i płuc naszych — tamuje oddech, naraża nas na wielkie niebezpieczeństwa — chorób zakaźnych.

A sytuacja ta pogarszać się będzie w miarę rozwoju automobilizmu, wówczas przydrożna roślinność musi zczeznąć, przysypana kurzem — zmarnieje, skarłowacieje i zginie.

Cóż znaczą jednak te niebezpieczeństwa? Twórczy umysł ludzki pracuje bez przerwy — zdobywa coraz nowe dziedziny, rozwiązuje zagadki i usuwa trudności do osiągnięcia idealnego bytowania na ziemi.

Już dziś postępy w lotnictwie są olbrzymie których najśmielsze marzenia Vernego nie mogły przeczuć. A cóż będzie za lat 20? Wówczas te tysiące kilometrów dróg bitych znikną nam z oczu i wrócą pod uprawę. A ludzkość przestanie pełzać po ziemi i cały ruch odbywać się będzie w powietrzu.

Ostatnie wynalazki w tej dziedzinie wskazują, że chwila ta nie jest już zbyt daleką, gdyż konstruktorzy i mechanicy usilnie pracują nad tem, aby stworzyć typ samolotu, któryby znalazł najszersze zastosowanie.

We Francji fabryki automobilowe budują auta—samoloty, które posiadają składane „skrzydła“ i mogą być używane do jazdy po drogach i do lotów. Wynalazek ten pozwoli przy jeszcze większem udoskonaleniu na powszechne używanie lotnictwa jako codziennego środka lokomocji.

PAMIĘTAJ że tylko wówczas będzie

DOBRZE W POLSCE

gdy się wyzbędziesz nałogu kupowania

zagranicznych towarów

DUKAT

W wytartem, nędznem ubraniu, co zaledwie przykrywało chude ciało, z włosami od wiatru rozwianymi, biegł ubogi chłopczyna ulicą. Deszcz dopiero co ustał, więc na chodniku pełno jeszcze było wody i błota. Ale chłopczyna nie zważał na to zupełnie, spieszno mu snadź było za jakiemiś sprawunkami.

Przed chłopcem szła również spiesznym krokiem bogata jakaś pani, prześlicznie ubrana, jedwabne suknie szeleściały za każdem jej poruszeniem, a woń fiołków unosiła się z jej postaci. dąc tak, wyciągnęła z kieszeni cieniuchną chusteczkę, a w tejże chwili coś na chodniku upadło. Był to dukat.

Chłopczyna schylił się szybko, podniósł pieniądz i w pierwszej chwili puścił się pędem za naprzód idącą panią.

Już był bliziutko, gdy w tem nagłym ruchem wstrzymał się w zapędzie. Pieniądz błyszczał tak nęcąco i obiecywał tyle, ach tyle przyjemności. Chłopię ścisnęło go kurczowo w rączce i oglądnęło się bojaźliwie dokoła. Nie, nikt nie widział, że go podniosło, bo nikogo nie było wzdłuż całej ulicy.

Rumieniec szczęścia pokrył bladą twarzyczkę chłopaka, na której nędza swe smutne wyryła piętno. Trwożliwie zaglądał raz po raz do rączki, która taki skarb ogromny zamykała w sobie. O, ten chłopak wie doskonale, że pieniądz taki, to dużo więcej od srebrnego reńskiego, że za niego kupić można i chleba dla ojca, co już od dwóch dni bez roboty w domu siedzi, i mąki, i jaj, a nawet i mięsa dla chorej matusi.

— O Boże, co to za skarb, taki mały złoty pieniążek! Raz przecież wszyscy w domu pożywią się do syta i zasną bez troski o dzień jutrzejszy.

I już biegnie biedny chłopczyna, by kupić te wszystkie wymarzone przysmaki, gdy wtem myśl nagła błysnęła w jego główce.

— Mój Boże! wszak to pieniądz nie mój! Przywłaszczyć sobie rzecz znalezioną, znaczy przecież to samo co ukraść.

Ileż to razy mówiła mu to matusia, ileż to razy powtarzał ojciec, że uczciwość większym jest skarbem od wszystkich skarbów na ziemi a on miałby kraść? Gorąca fala krwi uderzyła mu do twarzy, ze wstydem pochylił czoło, bo rodzice wszczepili w tę młodą duszyczkę naj piękniejszą cnotę — uczciwość.

Tak, odda pieniądz właścicielce, odda go z pewnością, ale chwilkę, chwileczkę tylko potrzyma, go jeszcze w dłoniach, popieści się jeszcze skarbem tak ogromnym i chwilę tylko jeszcze marzyć będzie. co by to wszystko za niego dostać można było.

Właścicielka dukata szła tymczasem tuż przed nim krokiem pospiesznym i weszła wreszcie do ogromnego składu damskich sukien.

— Ach teraz z pewnością spostrzeże zgubę dukata — pomyślał zafrasowany chłopczyna. — A może się nawet domyśla, że to ja go znalazłem?

I wspiął się na palcach, zaglądając przez szklane drzwi do wnętrza bogatego składu. Ale na twarzy pani nie było najmniejszego śladu smutku lub przestrachu, przeglądała tylko z zajęciem towary i wybierała coś z pomiędzy nich. Trwało to dość długo, a chłopczyna czekał przed składem i rozglądał się tymczasem dookoła.

W pobliżu spostrzegł prześliczną wystawę zabawek dziecięcych- Zbliżył się więc do okna i począł je oglądać. Ileż tam było różnych przecudnych różności! Drewniane koniki, blaszane naczynia, bębny, pajace — ach cały raj dziecięcy mieścił się w tem jednem jedynem oknie. Chłopak się waha, odchodzi znowu i wraca. Chwilkę jeszcze tylko przypatrzeć się chce tym rzeczom prześlicznym — jeszcze tylko tę laleczkę oglądnie, co to sukienkę ma niebieską, a staniczek czerwony, a twarzyczkę taką jasną i śliczną jak Chrystusek na obrazku, i tego konika, co chwieje się na biegunach, jakby pędził galopem Konik ten tak go wabi i nęci, że chłopiec bezwiednie prawie zbliża sic do drzwi handlu — już już wyciąga rękę do klamki, gdy wtem szelest jedwabnej sukni zwraca jego przytomność. Tak to właścicielką dukata właśnie przeszła przez ulicę i zniknęła na zakręcie.

Chłopczynę zdjął strach śmiertelny. Pędem strzały pobiegł za odchodzącą i wkrótce spostrzegł ją przed sobą na drugiej ulicy.

W tej chwili zaczął padać deszcz rzęsisty a biedne obdarte chłopię wzniosło w górę oczy i szepnęło.

— To Matka Boska płacze, bo chciałem się dopuścić szkaradnego czynu.

Nagle pani zatrzymała się i po krótkim namyśle weszła w bramę jakiegoś domu; widocznie chciała się schronić przed coraz bardziej padającym deszczem.

Chłopczyna oparł się o filar domu sąsiedniego, spuścił głowę ze smutkiem a w duszy jego ostatnia toczyła się walka.

Wreszcie spojrzał raz jeszcze na błyszczący pieniądz w swej dłoni, raz jeszcze stanął przed jego duszą obraz ojca głodnego, matki schorzałej i ślicznego konika za oknem wystawy — i z nagłem postanowieniem przystąpił do pani w bramie i rzekł nieśmiało:

— Pani coś zgubiła.

- Ja? — Szybkiem ruchem wyciągnęła dama pugilares i chusteczkę z kieszeni i rzekła: — Nie moje dziecię. ja nic nie zgubiłam.

— Zgubiła pani ten pieniądz na ulicy — mówiło dziecię z dumą, podając jej znaleziony dukat — wypadł z kieszeni, kiedy pani chusteczkę wyciągała.

— I ty mi go oddajesz? — pytała pani zdziwiona.

Oczy chłopca zajaśniały radośnie. Świadomość, że tak właśnie postąpić mu należało, napełniła jego duszę takiem szczęściem, jakiego nawet nie przeczuwał.

— To bardzo pięknie — chwaliła pani — za twoją uczciwość daruję ci tego dukata, a kup sobie za niego coś ładnego dla siebie.

Oczy chłopca napełniły się łzami. Powoli, wahająco wyciągał rękę i rzekł nieśmiało:

— Ach pani, a ja się tak cieszyłem, że go pani oddać mogłem.

Widocznie zwycięstwo nad sobą bardziej uszczęśliwiało chłopaka, niż nagroda za uczciwość i posiadanie upragnionego dukata.

Ocean Spokojny konkurentem Oceanu Atlantyckiego.

Powojenny upadek Europy na polu handlowem oraz szybki wzrost przemysłu nie tylko w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, lecz także w Oceanji i na kontynencie azjatyckim, przesunęły definitywnie środek ciężkości handlu światowego z Oceanu Atlantyckiego na Ocean Spokojny. Od początku wojny udział Europy w handlu światowym zmalał o 15 proc., natomiast udział Stanów Zjednoczonych, Azji i Oceanji powiększył się o 30 procent. Zmiana ta jest widoczna zwłaszcza na Dalekim Wschodzie.

Rozmach krajów oceanicznych w handlu światowym nie jest wynikiem braku konsumcji europejskiej, ale wyłącznie dowodem rozwoju gospodarczego Stanów Zjednoczonych, Azji i Oceanji. Z krajów tych, które przed wojną kupowały przeważnie od Europy, handel europejski został prawie zupełnie wyparty. Stany Zjednoczone i Indje kupują obecnie o wiele mniej w Europie, natomiast znacznie więcej w Azji. Również i Japonja i Chiny kupują w Europie mniej, niż w Stanach Zjednoczonych.

Podobnie ma się sprawa z eksportem krajów oceanicznych. Na podstawie kilku cyfr można sobie łatwo wyrobić pogląd na zmianę światowych stosunków handlowych. I tak np. japoński eksport do Europy obniżył się z 25,3 proc. na 6,6 proc., podczas gdy eksport do Stanów Zjednoczonych zwiększył się z 30 proc. na 44,6 proc. Australijski import z Europy obniżył się z 71 proc na 54 proc., a argentyński import z Europy z 80 na 64 proc. To więc, co Europa straciła na polu handlowem, pochłonęły Stany Zjednoczone i Japonja.

Obecne niepokoje w Chinach przyczyniają się w dalszym ciągu do wypierania handlu europejskiego. Handel chiński bierze do swych rąk Japonja, mimo częstego bojkotu towarów japońskich ze strony Chińczyków. Podczas gdy handel angielski napotyka w Chinach na coraz większe trudności, podniósł się chiński import z Japonji z 23 proc. w r. 1924 na 31 proc. w r. 1925.

Równocześnie z ożywieniem handlu światowego w Stanach Zjednoczonych, w Azji i w Oceanji wzrosła w tych krajach produkcja surowców i zboża, która już dziś jest o 30 proc. większa niż przed wojną. Mimo, iż Europa wyleczyła się poniekąd z ran wojennych, można się spodziewać, że środek ciężkości handlu światowego, już nigdy do niej nie wróci.



MODY

Suknia demi-sezonowa z rypsu koloru beige. Rękawy z deseniowego Crepe de Chine. Spódnica przybrana wstążkami w kolorze odpowiednim do rękawów. Odpowiedni pasek. Bluzka przerzucana

Suknia spacerowa z Charmlaine koloru drzewa, przybrana barwną wstążką z pliskami. Długi spięty paskiem Casaque zaopatrzony w bolero i kieszenie Stojący kołnierz zapięty z lewej strony. Z przodu zapięcie na guziki, ukryte pod plisą.

Oryginalna suknia spacerowa z rypsu — Papillon koloru bleu — sardine przybrana haftem w odcieniu ciemniejszym, Bardzo szerokie zwężające się w mankiet rękawy. Po bokach i z tyłu kloszowa tunika, obramowana jasnem futrem.